Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 36·—, kwartalnie kor. 9·— miesięcznie kor. 3·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi: Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 296 **Kraków Sobota dnia 29 Grudnia 1900.** **Rok VIII.**

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu" otrzyma dwudziesty czwarty numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego",

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na święto zostanie zamknięty.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI

Od kilku dni toczą się w naszem mieście szczególniejsze obrady. Gdyby ktoś, temu miesiąc, zapowiedział je, uważanoby go chyba za niespełna zmysłów. Bo oto w jednym pokoju, u jednego stołu, do wspólnej nad rzeczami publicznemi narady, zasiedli: po jednej stronie ksiądz Stojałowski wraz ze swymi pięcioma posłami włościańskimi i ze swoim adjutantem p. Gustawem Węgrzynem, niedoszłym kandydatem na posła z krakowskiej V kurji; po drugiej redaktor „Kurjera lwowskiego" Rewakowicz, oraz dwaj inwalidzi rozgromionego podczas ostatniej walki wyborczej obozu ludowców, p. Jan Stapiński i dr Franciszek Winkowski. Jakby dla wzbogacenia jaskrawości przeciwieństw, na zaproszenie włościan z partji chrześcijańsko-ludowej wziął także udział w tej dziwnej naradzie— dr Włodzimierz Lewicki, nasz sympatyczny redakcyjny kolega.

A przedmiot obrad jeszcze dziwniejszy niż skład uczestników konferencji. Bo oto — niewyczerpany figlarz polityczny, ksiądz redaktor Stojałowski wystąpił z projektem — ni mniej, ni więcej, jak tylko zjednoczenia stronnictw ludowych w jeden wielki obóz. Właściwie on ten projekt miał już od dawna i wcale się z nim nie krył; dotąd jednak tylko połowa interesu była zawsze zrobiona, bo po drugiej stronie na miłe uśmiechy odpowiadano gradem wymysłań, w których kwestja „lampy" stanowiła jeden z najsłodszych, żartobliwych już tylko argumentów, koroną zaś były posądzenia o „schyzmę", „ruble", „Broka" i „Częstochowę". Nadeszły wybory: walka, zamiast złagodnieć, zaostrzyła się jeszcze bardziej. Wszędzie, gdzie stawał Stojałowszczyk, przeciwko niemu najzażarciej szedł ludowiec; — gdzie kandydował ludowiec, Stojałowszczyk skwapliwie ręką po mandat sięgał. Dzienniki ludowców obsypały zniewagami nietylko już samych Stojałowszczyków, ale nawet próbowały zmiażdżyć tego kandydata, którego chłopi chrześcijańsko-ludowi chcieli mieć swoim posłem, jakkolwiek do „partji" nie należy.

Nie dalej jak dziesięć (!) dni temu w numerze 289 z dnia 19 grudnia, organ krakowski ludowców potępił w wstępnym artykule w sposób pełen narodowego uniesienia to stronnictwo, które rzekomo „wyzyskują wpływy ks. Stojałowskiego u ludu dla swoich celów i umizgają się do niego". „Myśmy ten środek uważali zawsze za wstrętny!" — pisała z patosem „Nowa Reforma". Wszelkie zbliżenie się do partji ks. Stojałowskiego, „po ostatnich jego procesach we Lwowie i w Krakowie", uważał ten dziennik za próbę ryzykowną, a z poparcia jej przy wyborach szydził, bo mandat „wymknąć się" może, a zostaną „w garści fjolety ks. prałata", „talizman, powleczony markgrafsko-rublową sadzą".

Upłynęło zaledwie dziesięć dni, jakaż zmiana! Na zaproszenie posiadacza tych fjoletów, najwybitniejsi mężowie „partji" przybywają do Krakowa, podają dłonie do serdecznego uścisku, nie boją się tej sadzy, uważając, że „maść mandatowa" zmyje nawet plamy przez nią zrobione... Trzeba politycznej ironji, jakiej sporą dozę ma ks. redaktor, aby zdobyć się na pomysł zaproszenia, jako świadka tej sceny, tego właśnie, któremu ci sami ludzie poczytywali za zbrodnię i za hańbę nieledwie, iż przy wyborach nie zabronił głosować za sobą włościanom chrześcijańsko-ludowym.

Nie mieliśmy zamiaru pisać o tem, ponieważ obrady nad zjednoczeniem stronnictw ludowych, mają charakter poufny. Skoro jednak ludowcy w swoim własnym organie podali już do wiadomości publicznej fakt tych konferencyj, — można sobie pozwolić na szczery i serdeczny wybuch śmiechu... Gdzież się podział ten patrjotyzm szerokogębny, gdzie ta odraza do talizmanów markgrafsko-rublowych, gdzie ten patos nieskazitelności narodowego uczucia i nieugiętości zasad...? Okazuje się, że była to tylko pusta i mizerna blaga, tem wstrętniejsza, że spekulująca na najszlachetniejszą drażliwość uczuć. Wobec faktu wczorajszych konferencyj, jest tylko jedna alternatywa: albo wstręt do markgrafsko-rublowej sadzy był kłamstwem, albo kłamstwem było udanie, że się w tę markgrafsko-rublową sadzę wierzy...

* * *

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień raz jeszcze oświadczamy, że ani dziennik nasz, ani grupujące się około niego stronnictwo narodowo-antysemickie, nie ma nic wspólnego z konferencjami pomiędzy frakcją p. Stapińskiego, a frakcją księdza Stojałowskiego.

Przebieg jednak tych obrad, wobec których chcemy zająć stanowisko jak najobjektywniejsze, nie może nam być obojętny, jak nie może być obojętny całemu krajowi. Idzie o rzeczy pierwszorzędnego znaczenia, o rzeczy, które zależnie od tego, jak się pokierują, przybrać mogą korzystny, lub fatalny dla dobra publicznego obrót.

Zawsze popieraliśmy myśl zjednoczenia stronnictw ludowych pod wspólnym narodowym i chrześcijańskim sztandarem; szczerze cieszyć się też będziemy, jeżeli do tego przyjdzie, jakkolwiek wyznajemy, że nie bez nieufności patrzymy na pobudki, w imię których obecne zjednoczenie ma nastąpić.

Nie jakaś ważna sprawa aktualna, dobro ludu żywo i bezpośrednio obchodząca, dostarczyła do tych narad bodźca. Zgoda i porozumienie następuje jedynie pod wpływem klęski, jaką wspólnie wskutek rządowego nacisku odnieśli przywódcy ludowi. Boimy się, aby zjednoczenie nie ograniczało się jedynie do negatywnej działalności; rozgoryczenie, wśród którego się nawiązuje, może być najgorszym doradcą.

Czynniki, które nadużyciami i presją, szeregiem nie zawsze godziwych i zgodnych z ustawą środków nie dopuściły do wyboru tych przywódców, popełniły czyn politycznie nierozważny, który srodze może się zemścić. Pozbawiwszy ich pola pozytywnej pracy, — na której, powiedzmy na ucho prawdę, nietylko nie byli niebezpieczni, ale odzierali się dokumentnie z uroku, jaki wśród wyborców mieli, — pozostawiono ich w kraju, rozżalonych słusznie, dano im w rękę broń agitacyjną, dano im czas i pole do najrozleglejszych i najnamiętniejszych wichrzeń. W czyim to interesie leżało, nie wiemy, — w interesie kraju z pewnością nie.

Że nie intencja zgody i porozumienia ożywia te konferencje, najlepszym dowodem okoliczność, że zaraz na pierwszem pojednawczem posiedzeniu, celem pocisków był nietylko rząd, nietylko konserwatyści, ale i ci, którzy sprawie ludowej z pewnością nic nie zawinili, choć zapewne narazili się ks. Stojałowskiemu, przedewszystkiem zaś dr Danielak, któremu ks. redaktor nie może przebaczyć, że mimo zerwania z nim, cieszy się niezachwianem zaufaniem ludu.

Ks. redaktor nawet próbował obmyśleć środki zaprotestowania przeciwko temu, że dr Danielak wogóle istnieje; najwidoczniej ks. redaktorowi nie dogadza istnienie partji narodowo-antysemickiej.

Niestety nawet spryt ks. redaktora, żadną intrygą już nie przekreśli istnienia stronnictwa, które zdobyło przy wyborach dwa własne mandaty: w IV kurji krakowskiej i w V nowosądeckiej, które dla swego kandydata w V kurji krakowskiej przy powszechnem głosowaniu zdobyło sześć tysięcy kilkaset głosów, które rozporządza najbardziej rozpowszechnionem pismem codziennem w zachodniej części kraju i nadzwyczaj poczytnem pismem ludowem a którego żywa organizacja jest już w pełnym toku...

Nad protestami księdza redaktora, a choćby i p. Wysłoucha, przejdziemy do porządku dziennego; do którego zaś stronnictwa należy przyszłość, o tem dzięki Bogu nie decyduje ani p. Węgrzyn, ani p. Stapiński, ale opinja kraju, — i o tem niech raczą pamiętać ci, którzy sądzą, że nie ma takiej sprawy, którejby palce Don Basiljów nie potrafiły zaplątać, a którzy zapominają, że nawet to, co rozplątać trudno, rozcina się czasem. „Sapienti sat!"

Audax.

LISTY Z CZECH.

PRAGA 27 grudnia.

(**Wigilja w Czechach. — Refleksje świąteczne. — Rok rządów dra Koerbera. — Jubileusz Sienkiewicza. — Czesi o ś. p. B. Grabowskim.**)

Święta Bożego Narodzenia (po czesku „vanoce"), nie bywają tu tak uroczyście obchodzone, jak w Polsce i na Rusi. Niema w Czechach ani owych tradycyjnych jasełek, łamania się opłatkiem i tej wilji z nieodłącznym barszczem z uszkami, kluskami z makiem, kutją i pierogami. Dawnymi czasy, przed wiekami jeszcze, święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne były uroczystościami, podobnie jak po dziś dzień w Polsce — kościelno-narodowemi. Sąsiedztwo z Niemcami zatarło w Czechach te piękne obchody wschodniej Słowiańszczyzny. Znamiennem jednak i pocieszającem jest, że w wielu domach czeskich, szczególniej szlacheckich, zaczynają nas naśladować i święcą wilję na sposób polski.

W świątecznym numerze „Hlasu Naroda" znajdujemy artykuł p. t. „Slovanske vanoce". Autor zaznacza, że to już ostatnie święta w tym wieku; przypomina, iż „szczodry wieczór" to święto pokoju, pamiątka dnia, w którym anielskie betleemscy zwiastowali „Pokój ludziom dobrej woli". Następnie przebiega myślą dzieje ubiegłego stulecia i mówi z boleścią, że Słowianie nie zaznali w XIX wieku tego upragnionego pokoju. Czesi i Polacy wiodą rozpaczliwy, od tysiąca lat trwający, bój zacięty z nawałą niemiecką. Madziarzy, którzy tak chętnie chełpią się mianem „rycerskiego narodu", uciskają w sposób nieludzki Słowaków, Rusinów, Serbów i Chorwatów. Włosi, spadkobiercy kultury rzymskiej, w barbarzyński sposób okazują Słoweńcom i Chorwatom swą przemoc. Na półwyspie Bałkańskim cześć narodów słowiańskich ugina się jeszcze pod jarzmem tureckiem.

Ale i między samymi Słowianami niema niestety zgody i pokoju. Między Czechami a Słowakami sporo niedowierzania, podobnie jak na Śląsku między oboma słowiańskimi narodami. Wasń

istnieje w Galicji między Polakami a Rusinami. Największą jednak plamą upływającego stulecia jest bratobójcza walka, jaką prowadzą Rosjanie przeciw Polakom i Rusinom w swem państwie. Ten, kto się krzywdy względem drugiego dopuszcza, — kończy „Hlas Naroda", sam się poniża i sam sobie największej szkodzi. Wierzymy, że w nowem stuleciu nadejdzie doba, kiedy z większą niż dziś ufnością, będziem mogli wołać: „Pokój ludziom dobrej woli".

Od dziś za miesiąc ma być zwołaną Rada państwa, której będzie przedłożony całkowity budżet na zok 1901, dalej prowizorjum budżetowe albo na styczeń i luty, albo też na całe pół roku. Od pierwszego dnia wyborów upłynął rok rządów p. Körbera; rok, to wielki okres czasu, jednak rząd spędził go niemal bezczynnie. Firma Körber et Cie, jak piszą „Narodni Listy", ma w swej księdze głównej same passywa, same „debet". Gabinet był powołany do wprowadzenia ładu i pokoju, co się mogło stać jedynie przez uśmierzenie Czechów, przez zastanowienie zdroju, skąd płynęły ich krzywdy, a tem samem ich niepokój i niezadowolenie: tymczasem stało się coś zupełnie przeciwnego. Rozgoryczeni są dalej Słoweńcy, Chorwaci, Włosi, a nawet sami oddani rządowi Polacy. Odjęcie przez Körbera i Boehm-Bawerka cząstki praw, przynależnych sejmom (w sprawie podatków od wódki) dolało oliwy do ognia. Z tych rezultatów chyba rząd nie może być dumny. Rozwiązanie Rady państwa przed terminem nie należy także do sukcesów pana Körbera i towarzyszy. Nie wyszło z wyborów osłabione Koło polskie, co rządowi nie bardzo na rękę, nie wyjdzie też osłabiony i Klub czeski. Rządy dotychczasowego premiera napotkają w nowym wieku na niezliczone komplikacje. Będzie teraz musiał wystąpić z półmroków, w których się ukrywał dotychczas; ta dzień przyjdzie mu stanąć w świetle i okazać barwę, by mógł wiedzieć przyjaciel czy nieprzyjaciel: tego chce, a tego nie chce ministerstwo. Minęła już doba półśrodków, niedomawiań, prowizorjów. Gospodarka z passywnym bilansem musi ustać; przy jej pomocy dalej rządzić niepodobna. I w życiu politycznem konkursy i kredy nie należą do osobliwości.

Telegramy już wam doniosły, jak powszechny i szczery wzięli Czesi udział w uroczystościach jubileuszowych Sienkiewicza. Pisma tutejsze zaznaczają, że wszystkie narody cywilizowane objawiły wielkiemu pisarzowi swą sympatję, w różny sposób zaznaczyły swą życzliwość i pamięć. Brakło tylko jednych Niemców, którzy przez tłomaczenie arcydzieł Sienkiewicza, tyle mają mu do zawdzięczenia. W spisie telegramów z Czech nie zauważałem tego, który wysłało do Warszawy Towarzystwo dziennikarzy czeskich: „Święcimy z wami jubileusz wielkiego Henryka, które to święto wraz z narodem polskim obchodzi cały świat cywilizowany, a którego nazwisko z dumą wymawia każdy Słowianin".

Śmierć Bronisława Grabowskiego żałobnem echem rozeszła się w dniu Wigilji po Pradze i całych Czechach. Pisma umieściły nekrologi z żałobnemi obwódkami. „Hlas Naroda" pisze: „Umarł nasz przyjaciel najlepszy, działacz dla dobra narodu czeskiego najgorliwszy, najgorętszy. Zaprawdę można powieć, że on całe swe życie poświęcił wzajemności czesko-polskiej. Z powodu straty wiernego przyjaciela narodu czeskiego zapłacze dziś każdy szczery Czech. Niewygasła cześć i pamięć niech będzie szlachetnemu pobratymcowi naszemu!". *Lassota.*

Z ruchu wyborczego.

WIEDEN 29 grudnia.

Kilka dni dzieli Wiedeńczyków od wyborów w V kurji, która jest rodzajem konstytucyjnego pospolitego ruszenia. Wybory te odbędą się 3 stycznia. Wiedeń ma z tej kurji pięć mandatów, zaś reszta Dolnej Austrji 4, tak że razem wypada dziewięć mandatów. Tym razem nabierają wybory te w Dolnej Austrji szczególnie wielkiej doniosłości, gdyż one będą rozstrzygającą walką dla socjalnej demokracji, która, straciwszy grunt pod nogami we wszystkich innych krajach koronnych, czyni przy pomocy żydów i ich pieniędzy nadzwyczajne wytężenia, by przy wyborach dolno-austrjackich powetować klęski doznane w Galicji, Czechach i na Morawie. Dotychczas była Dolna Austrja wolna od socjalno-demokratycznych posłów, gdyż we wszystkich 9 okręgach wyborczych V kurji zwyciężyli kandydaci chrześcijańsko-społeczni. Tym razem rozwinęli socjalni demokraci nadzwyczajną agitację przy pomocy swoich sojuszników: żydów, niemieckich postępowców i „szenererowców", odbywając w Wiedniu i na prowincji bardzo liczne zgromadzenia wyborcze. Przeciwko znanemu byłemu posłowi antysemickiemu Steinerowi kandyduje w Wiener Neustadt Pernesdorfer. W tym okręgu będzie walka wyborcza nadzwyczaj zażartą, a to samo i we wszystkich 5 okręgach wiedeńskich, gdzie z kandydatów socjalno-demokratycznych ma jedynie jakie takie szanse Schumeier.

Wielce zajmującą będzie też walka wyborcza w miejskich kurjach Wiednia a mianowicie w śródmieściu i na Leopoldsztadzie, gdzie dotychczas ze wszystkich dzielnic jedynie zdołali się utrzymać żydowscy „liberałowie" czy „postępowcy". Wiedeńskie śródmieście wybiera aż czterech posłów — dzielnica, mająca małoco nad 60.000 ludności, tyle posłów co Kraków z Lwowem razem! — Kandydatami „skoncentrowanych" są: dr Kopp, Wrabetz, Noske, i żyd dr Ofner, przeciw którym antysemici wysunęli radców gminnych: dra Porzera i rzeźbiarza Costenoble'a, emerytowanego pułkownika Klarenbacha i Silberera, znanego sportsmana i aeronauty. Ostatni, człowiek nadzwyczaj zdolny i wymowny, występuje jako kandydat samoistny, którego stronnictwo antysemickie popiera. Tym razem są wszelkie widoki, że żydowscy pupile upadną w śródmieściu. Trudniejszą będzie walka na Leopoldsztadzie, gdzie kandyduje z ramienia „postępowców" były wiedeński radca miejski dr Vogler. Ponieważ nie jest żydem, więc skrajniejsze żydowstwo tej dzielnicy jest zniechęcone tak, że być może, iż pewna część wyborców powstrzyma się od głosowania. Na tem polega nadzieja antysemitów. Zatem może się zdarzyć, że antysemici zwyciężą we wszystkich okręgach wiedeńskich IV i V kurji wyborczej, skutkiem czego przypadłoby im 17 mandatów bez prowincji. Bądź co bądź, należy się spodziewać wzmocnienia stronnictwa antysemickiego w nowym parlamencie o 6—10 mandatów.

W sprawie sklepów Kółek Rolniczych.

Sprawa sklepów Kółek Rolniczych, poruszona znakomitym artykułem hr. Mikołaja Reya, wywołała żywe poruszenie w całym kraju. Artykuł trafił nam silnie do przekonania i, jak się okazało z licznych listów, które otrzymaliśmy, a pomiędzy którymi wyróżniał się ogłoszony przez nas wyborny list ks. Jabłońskiego, był echem powszechnego uczucia. Ponieważ jednak raz otworzyliśmy szpalty nasze na rozstrząśnięcie tej ważnej sprawy, nie możemy odmówić także stronie przeciwnej prawa zabrania głosu. „Audiatur et altera pars". W imię tej zasady pomieszczamy list dra Steczkowskiego, nadesłany nam w odpowiedzi na wywody hr. Reya. List ten brzmi:

Szerokie koła szczerych przyjaciół Kółek rolniczych zaniepokoiły się nie mało artykułami Mikołaja hr. Reya i ks. Jabłońskiego, zamieszczonymi w nrze 281 i 284 „Głosu Narodu".

Bo i jakże nie zadrżeć o los tak popularnego Towarzystwa, jak Towarzystwo Kółek rolniczych, jeżeli (jak pisze hr. Rey) Kółkom rolniczym grozi ze strony zarządu głównego „dziesiątkowanie", i jeżeli (tak pisze ks. Jabłoński) praca nad podniesieniem ludu znalazła w tym zarządzie głównym swoją „Targowicę".

Mniemam jednak, że uderzając w dzwon alarmowy, należało przedstawić, na czem grożące niebezpieczeństwo właściwie polega; a przedewszystkiem podać do wiadomości ogółu treść projektu instrukcji dla sklepów Kółek rolniczych, który do tak daleko idących obaw dał powód. Nie dając uzasadnienia poczynionych zarzutów i ograniczając się do ogólników, czyni się krzywdę czytelnikowi, gdyż zmusza się go, nie znającego faktu, do przyjęcia konkluzji autora bez krytyki. Czyni się nadto krzywdę tym, którzy nad projektem instrukcji pracowali, a których, bez podania treści instrukcji, przedstawia się tak, jak gdyby przygotowywali zamach na Towarzystwo, któremu od tylu lat służą rzetelnie i bezinteresownie.

Towarzystwo Kółek rolniczych, założone w chwili zupełnego braku jakiejkolwiek assocjacji między ludnością włościańską naszego kraju, musiało z natury rzeczy ograniczyć się w pierwszych latach swojego istnienia do pedagogicznego i agitacyjnego działania. I na te pierwsze lata istnienia musiała mu wystarczyć idea: „Nauczać lud wiejski i miejski skuteczniejszej pracy na roli lub warsztacie".

Rzucone ziarno padło na żyzną glebę. Drzemiące dotąd siły naszego ludu, obudzone obywatelską agitacją, rozwinęły żywą działalność na nieznanem im

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

68) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Przyprzężono świeże konie do powozu i błyskawicznie Nadieżda jechała teraz drogą, którą rano jechało dwóch mężczyzn z trwogą w duszy i z jej imieniem w sercu.

Zardzewiała brama, prowadząca do lasku, była teraz otwarta. Tuż obok wejścia do sieni, na śnieżnej powierzchni, czerwieniło się kilka kropel krwi.

Przed sienią stała jakaś dorożka, wobec czego Nadieżda musiała wysiąść koło tych ponurych śladów pojedynku. Patrzyła zamglonemi oczyma na tę krew, podczas gdy Masza usiłowała ją wprowadzić do domku.

Dorożka, stojąca przed sienią, przywiozła doktora Berger-Ricarda, słynnego uczonego i specjalistę-chirurga. Samo nazwisko tego wielkiego uzdrowiciela natchnęło Nadieżdę nową nadzieją.

Zaledwo weszła do sieni, stróż zatrzymał ją i wprowadził do pierwszego pokoju.

— Jestem krewną tego rannego pana...

— Alež dobrze, proszę pani. Ale doktór jest przy nim i nikomu nie wolno wchodzić. Może pani będzie łaskawa usiąść i czekać... O, tu, koło pieca... Będzie pani mogła rozgrzać sobie nogi.

Nadieżda usiadła i rzuciła okiem naokoło. Każdy mebel utkwił jej w pamięci, długo patrzyła na ślicznego jamnika, kulącego się koło pieca i na wiewiórkę, gryzącą w klatce orzechy.

Przez okno widać było bezlistne drzewa, z trochą śniegu na konarach, smutne, opuszczone...

Nagle odezwał się krzyk w przyległym pokoju, poczem z izdebki tej, dotychczas cichej jak grób, rozległ się szalony śmiech... Cóż to znaczy? Nadieżda nie poznała poważnego, metalicznego głosu Huberta.

Stróż, który właśnie rzeźbił sobie kolbę do strzelby, zwrócił się ku hrabinie i tajemniczym głosem szepnął:

— Zaczyna już majaczyć.

Nadieżdę oblał zimny pot. Krzyknęła gorączkowo:

— Alež on tu nie może pozostać. Któż go tu będzie pielęgnował?

Myśl o delirium przyprowadzała ją do rozpaczy.

— Bah! — rzekł obrażony stróż — nie brak tu ludzi koło niego, że nie wspomnę o samym sobie. Wyniesie się go, kiedy będzie można. To jeszcze szczęście, że ma ciepłą izdebkę i gotowe łóżko. Atłasy i puchy nic mu tu nie pomogą.

Drzwi się otwarły i zjawił się chirurg ze swymi asystentami, dalej lekarz, który był przy pojedynku i wicehrabia de Mérignac, cały blady i przerażony.

Zobaczywszy aksamitny płaszcz kobiecy i gęsty welon, zasłaniający twarz Nadieżdy, zdziwili się nieco.

Ona wstała i zwróciła się ku drzwiom, którzy właśnie przeszli. Oni udawali, że nic nie widzą i spokojnie rozmawiali o szczęśliwie dokonanej operacji i o wyjęciu kuli.

Natomiast Berger-Ricard z powagą uczonego starca zbliżył się wprost do młodej kobiety.

— Proszę pani — rzekł półgłosem — czy pani przyszła zobaczyć markiza de Brénaz, czy też, żeby pielęgnować go stale?

— Zobaczyć.

Twarz chirurga zachmurzyła się. Ona dodała drżącym głosem:

— Chwileczkę.... małą chwileczkę.... minutę!...

— Proszę pani, to jest rzecz niebezpieczna, a przytem nieużyteczna... zupełnie zbyteczna. On pani nie pozna...

— Czy jest stracony?

— Jest bardzo bliski śmierci, proszę pani. Jeśli wywiąże się wewnątrz zapalenie, to za kilka minut wszystko będzie skończone. A zapalenie to może wywołać prosty ruch, silniejsza nieco emocja...

— O, panie doktorze, w takim razie ja nie wejdę, będę panu posłuszna.

Berger-Ricard był wzruszony tem bolesnem poddaniem się kobiety, która musiała być bardzo nieszczęśliwą. Nie byłby nigdy przypuszczał, że ma przed sobą tę, o której zawsze czytał w dziennikach „piękna hrabina Miranow". Nigdy jej bowiem nie widział. Mimo woalki jednak poznał, że jest młodziutka i piękna jak sen dziewicy.

— Zdaje mi się, że śpi — rzekł łagodnie.
— Proszę wejść na chwilkę ze mną, ale nie mówić ani słowa.

Poszła za nim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dotąd polu i kraj nasz w krótkim czasie pokrył się z górą tysiącem sklepów wiejskich. Jest to rezultat nadzwyczajny a przypisać go trzeba przedewszystkiem temu, że nasz lud, wyposażony nadzwyczajnym zmysłem praktycznym, poszedł za tem, co mu namacalne i natychmiastowe korzyści obiecywało. A zapomniawszy o rolniczych celach Towarzystwa, zidentyfikował Kółko rolnicze ze sklepem.

Wobec tak rozwiniętej działalności handlowej Kółek rolniczych, musiał Zarząd główny wyjść z roli pedagoga i agitatora i zająć się organizacją sklepów. Uczynić to musi tembardziej, że materjał zebrany przez lustratorów handlowych, otworzył oczy na wiele braków i niewłaściwości w sklepach Kółek rolniczych.

Oto najistotniejsze z nich:

1) W prawnej organizacji sklepów Kółkowych, panuje taki chaos, że najsubtelniejszy umysł prawniczy nie może się w nim rozjentować. Jednym sklepom dostarcza kapitału zakładowego Kółko rolnicze, jako takie; innym w formie udziałów, członkowie Kółka; innym jeszcze częściowo członkowie Kółka a częściowo osoby, po za Kółkiem stojące; innym wreszcie osoby trzecie, jako wierzyciele, w formie prostej pożyczki. Stąd cały szereg wątpliwości prawnych; kto ma prawo zarządu? Kto odpowiada za zobowiązania sklepu i w jakiej mierze? Kto je może z prawnym skutkiem zaciągać? Jak rozdzielać zyski? Komu i w jakim stosunku przypada majątek sklepu w razie jego zwinięcia i t. d. Że tu nie idzie tylko o zadosyćuczynienie pustej formalności prawniczej, ale o sprawę wysoce praktycznego znaczenia, potwiordzą członkowie zarządów tych Kółek, które musiały z powodu sklepu wejść na drogę procesu.

2) Często, zbyt często zdarza się, że sklepy Kółek, bywają zakładane bez dostatecznego kapitału zakładowego i że odrazu wchodzą na śliską drogę kredytu. A gdy do tego przyłączy się jeszcze brak odpowiedniego sklepikarza, upadek sklepu jest od pierwszej chwili zadecydowany. Jak zaś demoralizująco i odstraszająco oddziaływuje upadek przedsiębiorstwa opartego na assocjacji, zwłaszcza w czasie, kiedy ona stawia pierwsze kroki, wie każdy, choćby tylko pobieżnie zetknął się z tą dziedziną pracy społecznej.

3) Coraz częstszym objawem jest wydzierżawianie sklepów Kółek rolniczych. Dla mnie jest niewątpliwem, że to stadjum oznacza cofanie się wstecz handlowej działalności Kółek. Najprzód bowiem formę dzierżawy obiera się tam, gdzie sklep skutkiem niewłaściwego prowadzenia interesu, przyniósł Kółku straty, lub gdzie osoby, zawiadujące sklepem, straciły ochotę dalszego zajmowania się nim. Powtóre główny cel sklepów Kółek rolniczych: „zaopatrywanie ludności wiejskiej, na miejscu, towarem dobrym i tanim" zostaje udaremniony przez oddanie handlu w ręce prywatnego przedsiębiorcy. Po trzecie wydzierżawienie sklepu równa się utracie funduszu, który z części czystego zysku sklepu może i powinien być obrócony na ogólne cele Kółka. Po czwarte wreszcie, prowadzenie sklepu przez prywatnego przedsiębiorcę pod firmą Kółka, ściąga odium nierzetelnego może postępowania w handlu na Kółko rolnicze.

4) Że sprzedaż sklepu prywatnemu przedsiębiorcy jest zupełną likwidacją działalności handlowej danego Kółka rolniczego, temu niezaprzeczy nawet najzagorzalszy przeciwnik projektu instrukcji.

I tym to właśnie niewłaściwościom chce zapobiedz projekt instrukcji, której myślą przewodnią jest:

ad 1) że firmę Kółka rolniczego może prowadzić tylko ten sklep, który jest własnością Kółka i że ci, którzy na fundusz zakładowy złożyli udziały, są tylko cichymi spólnikami;

ad 2) że sklepy Kółek rolniczych mogą być zakładane tylko tam, gdzie są zapewnione odpowiednie fundusze i siły do prowadzenia sklepu;

ad 3) że wydzierżawienie sklepu może być tolerowane tylko jako akt przejściowy do czasu przeprowadzenia sanacji;

ad 4) że prywatne przedsiębiorstwo handlowe nie może pod żadnym warunkiem używać firmy Kółka rolniczego.

Jeżeli te postanowienia wejdą w życie, stać się może istotnie, że ze statystycznych wykazów naszego Towarzystwa zniknie spora liczba „sklepów Kółek rolniczych". Czy to będzie jednak dziesiątkowaniem „Kółek rolniczych"? Każdy przyzna, że nie; tak jak nikt nie zaprzeczy, że sklepik chrześcijański, prowadzony pod firmą Kółka, nie jest bynajmniej „Kółkiem rolniczem" w rozumieniu tych patrjotów, którzy Towarzystwo zakładali.

Żadne Towarzystwo nie może znosić tego, aby w ramach jego organizacji tworzyły się przedsiębiorstwa, które prawnie i faktycznie usuwają się z pod władzy i kontroli jego organów. Takiej ewentualności chce właśnie zapobiedz projektowana instrukcja. Napisano ją dla sklepów, Kółek rolniczych, a nie dla sklepów prywatnych. Wypracowano ją celem wprowadzenia ładu i porządku w ważną dziedzinę działalności Towarzystwa i w głębokiem przeświadczeniu, że większy pożytek przyniesie krajowi i ludności włościańskiej 500 dobrych Kółek, aniżeli trzy razy tyle kiepskich i upadających.

Można się z br. Reyem — czcigodnym kolegą z Zarządu głównego, spierać o to, co jest dla ludności włościańskiej lepszem: czy spółki spożywcze, czy też prywatne sklepy chrześcijańskie. To jednak jest pewnem, że projektowana instrukcja nie utrudnia bynajmniej rozwoju prywatnego handlu chrześcijańskiego, już dla tego prostego powodu, że powstawanie prywatnych sklepów nie zależy bynajmniej od Towarzystwa Kółek rolniczych. Czynić zaś zarzut z tego, że się chce u siebie w domu wprowadzić ład i porządek i zapobiegać nadużyciom, zamiast odebraniem firmy karać je później, gdy skutki złego nie dadzą się już usunąć, to znaczy pozostawać w grzechu głównym, po przodkach przez nas odziedziczonym.

Zakopane w grudniu 1900.

Dr Jan Kanty Steczkowski.

Nie chcemy w tej sprawie na razie zabierać od siebie głosu, w nadziei, że odpowiedzą drowi Steczkowskiemu przedewszystkiem ci, którzy pierwsi wystąpili ze słusznym w naszem przekonaniu protestem przeciw projektowanemu wyparciu się przez Kółka rolnicze tej masy sklepików, które dziś w cokolwiek luźniejszym wprawdzie związku z Kółkami pozostają, niżby tego zarząd Kółek słusznie może pragnął, ale które po odcięciu ich od Kółek wprost na zagładę zostaną skazane.

Z KRAJU.

Zajścia w Gródku.

O awanturach, jakie miały miejsce w Gródku podczas walki wyborczej między p. Królikowskim a żydem Kolischerem, nadchodzą obecnie następujące dalsze informacje:

Pośrednią przyczyną rozruchów było niewątpliwie nadzwyczajne forytowanie agitatorów żyda Kolischera, po którego stronie stanęły wszystkie matadory gródeckie, nie wyłączając starosty p. Federowicza i głównego machera gródeckiego p. Henzego, tamtejszego notarjusza. Tajność wyborów zeszła po prostu do rzędu szopek, gdyż każdego wyborcę u wstępu do t. zw. „remizy", gdzie się odbywały wybory, pytano wprost na kogo będzie głosować, a po wrzuceniu głosu na p. Kolischera, wyborcy, chociażby on na prawdę i według przekonania głosował, wpychano gwałtem kwitek na 80 h. Na podstawie tego kwitku mógł wyborca w pewnych szynkach zjeść i wypić w granicach 80 halerzy, a niektórzy, nie używający gorących trunków, żądali wprost od szynkarzy, aby im wypłacili za kwitek 40 ct., co też ci sumiennie wypełniali.

Przebieg całej awantury w lokalu wyborczym p. Królikowskiego, znajdującym się w pewnym sklepie korzennym w rynku, podaliśmy już poprzednio. Dodać tylko należy, że Karp wpadł nagle do lokalu i na ks. Nadolskiego, wypełniającego kartki wyborcze włościanom analfabetom, rzucił kałamarzem. Jeden z włościan, tam obecnych, wstrzymał kałamarz tak, że atrament rozlał mu się po całej płótniance. Wówczas Karp przyskoczył do księdza i zrzucił mu okulary z nosa. Inny włościanin wybiegł natychmiast na rynek i począł wołać na gwałt. Było to rzuceniem iskry na prochy, gdyż w jednej chwili oburzenie włościan doszło do niebywałych rozmiarów. Napróżno przemawiał uspakajająco starosta, napróżno próbowano rozpędzać tłumy zapomocą oblewania ich wodą z sikawek. Ośmiu żandarmów, znajdujących się na rynku, nawały tłumu powstrzymać nie mogło. Stanęli oni z karabinami gotowymi do strzału, ale i ta ich postawa nie pomogła, tak, że niebawem, nie chcąc drażnić ludu rozlewem krwi, zrejterować musieli wszyscy. Wtedy dopiero posłano po wojsko.

Tymczasem na rynku kipiało. Tłum rzucił się na wóz handlarza naczyniami drewnianemi, uzbroił się w co mógł i w ten sposób bił każdego napotkanego żyda. Przywódcy żydostwa gródeckiego, jak p. Eisig Rap i inni w przerażeniu i w największym popłochu uciekali bocznemi uliczkami do domów, a jednego właściciela sklepu z t. zw. „żydowskiego miasta", który przyszedł do głosowania, obito tak, że go aż wozem musiano odwieść w nieprzytomnym stanie do domu. Ruski wieśniak, gdy się rozjuszy, strasznym jest. Na szczęście na porządnie brukowanym rynku gródeckim nie wiele się znajdowało kamieni, gdyż z pewnością ani jedna szyba nie uszłaby cało. Porapnionego bagnetem żandarmskim, jakiegoś wieśniaka, zdołali pochwycić policjanci i aresztowali go, osadzając w areszcie miejskim. Rozjuszone jednak tłumy przybrały tak groźną postawę, że aresztanta czem prędzej musiano wypuścić. Nawet wojsko, kompanja 89 pp. i szwadron ułanów, przez dłuższy czas było bezradne. Rozpędzony w jednem miejscu tłum, kupił się natychmiast gdzieindziej, a cebrzyki, konewki, kawały drzewa, wyrywane z wozów, padały jak grad, płosząc konie ułańskie. Zaciekłość ludu stawała się tem większą, że główny sprawca wszystkiego, Karp, uciekł do domu i nikt nie myślał go aresztować. Dopiero w kilka godzin później trzech żandarmów aresztowało go i odprowadziło do starostwa, co nader uśmierzająco podziałało na tłum, tak, że nad wieczorem zapanował już zupełny spokój.

Zuchwały żydek Karp, skazany został w krótkiej drodze administracyjnej na czternaście dni aresztu. Właściwie wkroczyć tu powinna władza sądowa i Karpa, jako przyczynę rozlewu krwi ostrzej ukarać, co też według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi.

ZE SWIATA.

Swiatło na Marsie.

Czas Bożego Narodzenia, to zaprawdę czas baśni i dziwów! Otóż w tym czasie powszechnej radości nawet pani Astronomja, ta zresztą tak poważna, a nawet wyniosła dama pozwala nam, zwyczajnym śmiertelnikom, zbliżyć się nieco więcej do zajętego przez siebie tronu i łaskawszem patrzy na nas okiem. „Czy wiecie moje dzieci, co się stało nowego?" — pyta nas Astronomja. „Oto ludzie, którzy mieszkają na Marsie, a są to, jak się zdaje, ludzie o wiele wyżej od nas stojący w kulturze, dawali nam niedawno w nocy pewne znaki. Na przestrzeni jakich 100 klm. zabłysło nagle światło, które płonęło bez przerwy przez jedną godzinę i 10 minut, poczem znów nagle zgasło. To był sygnał, dany nam przez mieszkańców Marsa. Zapewne w ten sposób chcieli się dowiedzieć od nas, czyśmy już tak daleko nie postąpili w kulturze, abyśmy się mogli z nimi w jakiś sposób porozumiewać. W takim bowiem razie moglibyśmy sobie ku wzajemnemu pożytkowi i wzajemnej zabawie opowiadać przeróżne, bardzo piękne i nader interesujące historje. Może na Marsie tamtejsi ludzie poczynili właśnie takie odkrycia, któreby nam się bardzo przydały, może oni już nawet potrafili rozwiązać w jakiś śliczny sposób kwestję socjalną. W końcu moglibyśmy sobie nawzajem przesłać fotografie naszych krajów, portrety naszych sławnych ludzi, moglibyśmy poznać wzajemne płody ducha i to tak dalece, że naszego „Zagłobę swatem" granoby na Marsie, a znowu mybyśmy oglądali w miejskim teatrze tragedje jakiegoś „Szekspira z Marsa". Kiedy pani Astronomja mówiła do nas powyższe słowa, patrzyła na nas łagodnie i po przyjacielsku. W tem jednak przypomniała sobie o swem, pełnem dumy dostojeństwie, głowę podniosła w górę, poprawiła się na swym tronie, okulary włożyła na oczy i poczęła dalej obliczać, gdy tymczasem my, zwykłe śmiertelne dzieci tej ziemi, w milczeniu i pełnej nabożeństwa skrusze powoli oddaliliśmy się od tronu wyniosłej damy.

To, co nam pani Astronomja raczyła w swej łaskawości opowiedzieć, było tylko powiastką na gwiazdkę. Przecież jednak w tej powiastce jest coś prawdziwego, i nie możemy wiedzieć, czy powyższa bajeczka nie stanie się kiedyś rzeczywistością. Wszak niegdyś o telefonach i fonografach opowiadano tylko, jak o jakichś bajkach, a myśmy dożyli tych czasów, gdy oba te przyrządy wyszły z krainy baśni i oddają dziś ludziom wielkie usługi. Dlaczego zatem i to, cośmy słyszeli z ust pani Astronomji, nie miałoby się nigdy sprawdzić? Wiemy przecież, że planetę Marsa tak samo, jak ziemię, otacza atmosfera, tak, jak na ziemi, widzimy tam lądy stałe i morza, nawet ponadawaliśmy im już odpowiednie nazwy. A ponieważ przyroda w całym wszechświecie buduje i tworzy na tychsamych zasadach, przeto należy przyjąć niemal za pewnik, że na Marsie żyją ludzie i zwierzęta, że się udają rośliny i t. d.

Całkiem wyraźnie widzimy na Marsie długie, proste linje, które uważamy za kanały, zbudowane przez tamtejszych inżynierów. To też nieraz w głowach różnych astronomów, obdarzonych zbyt żywą fantazją, powstawało życzenie, by można w jakiś sposób z istotami, żyjącemi na innych planetach, wejść w porozumienie. Życzenie to jest już bardzo stare. Gdy jeszcze w XVIII wieku myślano, że na księżycu są ludzie, jeden z astronomów zrobił propozycję, aby na jakimś bardzo wysokim punkcie ziemi ustawić olbrzymie figury geometryczne, któreby dla mieszkańców księżyca mogły być widoczne i zrozumiałe. Ów astronom wierzył, że jeżeli selenici są ludźmi myślącymi, powinni w takim razie zrozumieć te znaki i w podobny sposób na nie odpowiedzieć. W XIX wieku niemiecki matematyk Gauss postawił podobną propozycję co do Marsa.

Lecz teraz wróćmy do naszej powiastki gwiazdkowej.

Faktem jest, że niedawno w Stanach Zjednoczonych, w Lowell, astronom Douglass obserwował na Marsie przez 70 minut w miejscu, zwanem „Morzem Ikaryjskiem", ciekawe zjawisko, mianowicie długi pas światła. Douglass zawiadomił o tem natychmiast telegraficznie dyrektora obserwatorjum w Harward-College w Cambrigde, profesora Pickeringa. Douglass miał zdjąć fotografję z obserwowanego zjawiska i dopiero po nadesłaniu tejże fotografji możliwem będzie naukowe rozstrzygnięcie tej kwestji. Na razie uczeni przypuszczają, że ów długi pas światła, który widział Douglass, pochodził stąd, że słońce silnie oświeciło większe masy chmur, przeciągających ponad Marsem.

Wobec tego sygnał, przesłany nam na gwiazdkę przez mieszkańców na Marsie, byłby tylko i tylko bajeczką. Mimo to jednak nie powinniśmy zarzucać myśli porozumienia się z Marsem i jego obywatelami. Wszak badania, prowadzone nad Marsem przez cały szereg stuleci, rozświetliły nam wiele kwestyj, dały nam poznać dokładnie jego istotę, jego ruchy i t. p.

Dziś znamy już środki, za pomocą których możemy oglądać Marsa, jeżeli zaś z drugiej strony telegraf i telefon pokonywują z szybkością błyskawicy olbrzymią przestrzeń oddalenia, nie jest także wykluczona ta możliwość, że kiedyś możemy wejść z Marsem w bliższe zetknięcie. Jeżeliby się zaś wtedy okazało, że na Marsie żyją istoty, taksamo rozwinięte jak my, w takim razie zjawisko, obserwowane w ostatnich dniach przez amerykańskiego astronoma, byłoby pierwszym zwiastunem w tym kierunku.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Tomasza z Kanterbury, biskupa; jutro pierwsza niedziela po Bożem Narodzeniu, Dawida, króla; w poniedziałek Sylwestra, Papieża i Melanji; we wtorek Nowy Rok 1901, Mieczysława, króla polskiego.

W poniedziałek na zakończenie roku solenne nabożeństwa po południu w kościele Najświętszej Panny Marji, OO. Franciszkanów, OO. Bernardynów i u OO. Reformatów. W kościele OO Dominikanów o godz. wpół do czwartej po południu wyniesienie obrazu imienia Jezus, oraz uroczyste nabożeństwo na zakończenie roku.

We wtorek nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Dominikanów i Jezuitów.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i ...aki tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 41, zachód przypada godz. 3 minut 45; długość dnia godzin 8 minut 4

Stan powietrza. Dnia 29-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 730 9, termometr + 2·0, wilgotność 90 %, wiatr zachodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę, 30 b. m.: „Faust“, tragedja Göthego w 5 aktach z prologiem ilustr., muzyka ks. Radziwiłła.

W poniedziałek, 31 b. m.: „W czortowym jarze“, obr. dram. w 1 akcie. „Zagłoba swatem“. kom. w 1 akcie H. Sienkiewicza. „Dom otwarty“ (akt 2).

We wtorek, 1 stycznia, o godz. 3: „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny w 7 odsłonach z prologiem (ceny miejsc zniżone do połowy).

O godz. 7: „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

W środę, 2 stycznia: „Samotni“, dramat w 5 aktach G. Hauptmana (popul.).

We czwartek, 3 stycznia: „Faust“, tragedja Göthego w 5 aktach.

W sobotę, 4 stycznia: „Marja Stuart“ dram. hist. w 5 akt. J. Słowackiego.

W niedzielę 5 stycznia: „Marja Stuart“, dramat hist. w 5 aktach J. Słowackiego.

*** Wybory do Rady miejskiej.** Magistrat miasta Krakowa gromadzi już druki do przyszłych wyborów, których termin jeszcze nie jest oznaczony.

*** Strejk lekarzy szpitala św. Łazarza.** Oburzające lekceważenie żądań lekarzy szpitalnych wywołało dawno zapowiedzianą katastrofę. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie wszystkich lekarzy, funkcjonujących w krakowskim szpitalu św. Łazarza. Wzięli udział w zebraniu wszyscy płatni i bezpłatni funkcjonarjusze lekarscy z wyjątkiem tych tylko, którzy wyjechali na święta, ale którzy oświadczyli bezwarunkową solidarność z uchwałami kolegów.

Wobec tego, że petycja, wniesiona do Wydziału krajowego i Sejmu, w sprawie poprawy bytu lekarzy szpitalnych dotąd żadnego załatwienia nie znalazła, jednomyślnie uchwalono w dniu 31 grudnia o godz. 12 w nocy zaprzestać pełnienia lekarskich obowiązków w szpitalu, oraz szpital opuścić.

Na Wydział kraj., a w szczególności na sumienie p. Marszałka kraju spada straszna i smutna dola, czekająca chorych, pozbawionych od dnia 1 stycznia, z winy niedbalstwa kraju wszelkiej lekarskiej opieki. Opinja publiczna wyda surowy wyrok potępienia na winowajców, traktujących tak lekkomyślnie sprawy publiczne.

*** Ś. p. „Mieszczanin“** jeszcze po swym niebardzo chlubnym zgonie przysparza kłopotów tym, którzy usiłowali przedłużyć nędzny jego żywot. Wczoraj toczyła się przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przewodnictwem p. radcy Turowicza rozprawa przeciw panom Zygmuntowi Mikołajskiemu, W. Koszutskiemu i S. Gajewskiemu o nieprawne wydanie „Jednodniówki“ w miejsce zawieszonego „Mieszczanina“. Dwaj pierwsi otrzymali po 30 kor. grzywny, ewentualnie 3 dni aresztu, ostatni został skazany na grzywnę 10 kor.

Nadto zastępca prokuratora dr Trzaskowski oświadczył, że wdroży dochodzenie karne w tej samej materji przeciw drowi Szafarskiemu. P. Mikołajski zgłosił zażalenie nieważności, a p Koszutski prosił o trzy dni namysłu, p. Gajewski przyjął karę.

*** Konsekracja** ks. biskupa Anatola Nowaka, sufragana dyecezji krakowskiej, odbędzie się jutro w kościele Najśw. Marji Panny o godzinie 9 rano. Aktu konsekracji dokona książę biskup, ks. Puzyna w asystencji ks. biskupa Józefa Pelczara i ks. biskupa Józefa Webera.

Nazajutrz nowo konsekrowany biskup, Anatol Nowak odprawi pierwszą Mszę św. pontyfikalną o godzinie 10 w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

*** Nowy pałac sztuki** w Krakowie otwarty zostanie dnia 3 maja 1901 roku. Odpowiedni program uroczystego otwarcia został już wypracowany przez Dyrekcję Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i nie zadługo zostanie publicznie ogłoszony.

*** Turniej międzynarodowych siłaczy** odbędzie się tymi dniami w sali krakowskiego „Sokoła“, w którym weźmie udział także nasz głośny atleta, Pytlasiński.

*** Czego już ludzie nie gubią?** Magistrat naszego miasta ogłasza edykt, wzywający właściciela... galaru znalezionego na Wiśle pod Krakowem, aby zgłosił się celem odebrania swej zguby!

*** Socjalista Seip** został skazany na dwa tygodnie aresztu za uderzenie policjanta parasolem po głowie w czasie tegorocznych awantur, zaaranżowanych przez socjalistów w dniu 1 go maja.

*** Przemyski Dreyfus.** Sąd karny w Przemyślu nie chce ani rusz wypuścić za kaucją żydka Liebermanna, który garnirnje swoją osobą mury tamecznego więzienia śledczego z powodu napadu na jednego z oficerów przemyskiej załogi. Tutejsze pisemko socjalistyczne, rozpuszcza z tego powodu różne pogłoski, zmierzające do wzbudzenia litości w sferach miarodajnych a temsamem do oswobodzenia zuchwałego żydka. Między innymi pojawiły się depesze(!) donoszące, iż towarzysz Liebermann „poczebował zaniemódz“ i „leży chory“. Przypomina to całkiem słynne kaczki o chorobie i nieszczęśliwym wyglądzie Dreyfusa, puszczane przez pisemka stojące na żołdzie syndykatu, w czasie pobytu żydowskiego zdrajcy na Wyspie Djabelskiej. Widać nauka nie poszła w las!

*** Z powodu zgonu ś. p. Bronisława Grabowskiego** nadesłał czeski „Sokół“ na Smichowie (przedmieście Pragi) do redakcji naszego dziennika adres kondolencyjny, zaopatrzony w kilkadzies ąt podpisów. Mili pobratymcy wyrażają swój żal nad ubytkiem tak zasłużonego i ulubionego przez Czechów męża, jakim był ś. p. Grabowski, kończąc okrzykiem: „Boże zbaw Pol ku!“

*** Sławetni ojcowie** królewskiego stołecznego miasta Lwowa w chlubnem dążeniu do uszczęśliwienia tamecznej ludności podnieśli taryfę jazdy tramwajem elektrycznym w I i II klasie o $33^1/_3$% i 25%. Bodaj to dbałość o wygodę i kieszeń mieszkańców!

*** Okradzenie cerkwi.** Z Gródka pod Lwowem donoszą, że w nocy na 24 b. m. niewyśledzeni do tąd sprawcy okradli tamtejszą cerkiew do szczętu. Skarbonkę i złotą monstrancję ukryli złodzieje w stawie, gdzie ją znalazły kobiety, piorące bieliznę. W skarbonce znajdowało się około 2000 złr. po większej części banknotami, które się zmoczyły wprawdzie, ale nie uległy zniszczeniu. Szkody wobec tego nie ma żadnej.

*** O kradzież... pociągu!** Przed sądem w Czerniowcach rozegrał się proces, którego bohaterem był naczelnik stacji kolejowej w Hliboce, oskarżony o to, że razem z czterema innymi urzędnikami popełnił kilka kradzieży na szkodę kolei państwowej. Między innymi zarzucono oskarżonym także, że ukradli cały pociąg towarowy, złożony z dwunastu wagonów drzewa opałowego i rozdzielili to drzewo pomiędzy siebie. Proces był bardzo zajmujący, obfitował w dramatyczno-humorystyczne epizody, a zakończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

*** Od członków lwowskiej orkiestry teatralnej,** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcjo! Upraszamy niniejszem o łaskawe umieszczenie w interesie prawdy tych kilku słów, w odpowiedzi na list p. Czelansky'ego do „polskiej publiczności“, umieszczony przed kilku dniami w jednem z pism tutejszych:

1. Nieprawdą jest, jakoby kolega Wroński miał kiedykolwiek jakie zajęcie z p. Czelanskym w kwestjach muzycznych, lub swojem zachowaniem się zasługiwał na upomnienie ze strony kapelmistrza Czelansky'ego; natomiast p. Czelansky najwidoczniej prześladował p. Wrońskiego, mszcząc się na nim za to, że brata jego, który nie dotrzymał panu W. kontraktu na Krynicę, zaskarżył do sądu. Tu także dodać należy, że p. W., aczkolwiek wyrok otrzymał, z niego nie korzystał.

2. P. Czelansky twierdzi w swoim liście, że nigdy o polskiej sztuce i polskich artystach nie wyrażał się ujemnie. Tymczasem stwierdzamy, wszyscy niżej podpisani, że słowa takie bardzo często z ust p. Cz. padały. W dniu 17 b. m. o godz. $5^1/_2$ na próbie z „Verbum nobile“ nie zawahał się nawet rzucić wyrazów „polska szmira“, „polskie świństwo“, a do nas artystów „wam grać tylko w szmirze, wam się uczyć od Czechów, ja was wszystkich wyrzucę i z gazetami dam sobie radę“. I dopiero wtedy wystąpili ostrzej wobec pana Czelansky'ego: koledzy Wroński i Igieliński, którzy zażądali od p. Cz. zadośćuczynienia. Że jednak sprawa ta ucichła, to już zasługa „wydelikaconego honoru“ p. Czelansky'ego.

Racz przyjąć szanowna Redakcjo wyrazy należnego szacunku.

Lwów, dnia 26 grudnia 1900.

M. Wolfsthal, Z. Bobilewicz, Feliks Suchomel, Wacław Zemla, Józef Lichtenberg, G. Müller, Münzlinger, Schöberl, Antoni Spatt, Leon Holz, Jan Igieliński, Jan Linek, Józef Kopaczek, Wokal Józef, W. Schelmbauer, M. Łoziński, Jan Hausman, Ferdynand Theuer, Adam Trompus, Ant. Hedrik, Franc. Jackl, Józef Kuhn.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: M. K. z Domacyny 3 k. z prośbą o błogosławieństwo, Piotr i Wiktorja Ziołkowscy z Łapanowa 3 kor. z prośbą o zdrowie dla siebie i synka Stanisława, Marja Dyrla 1 kor. z prośbą o błogosławieństwo, A. H. 10 kor. Razem 19 kor. — Ogółem 7660 kor. 73 hal. 37 rs. 42 kop. 1 mk. 28 lirów.

Na szkołę polską w Białej, zamiast życzeń noworocznych, Karolowie Nodzyńscy w Wojniczu 4 korony.

Na szkołę ludową 6 kor., zebrane u pp. Czaplickich za słuchanie gramofonu.

Przypominamy, że dziś wieczorem odbędzie się w Kasynie powszechnem zabawa z tańcami (św. Sylwester), poprzedzona przedstawieniem, na które złoży się nadzwyczaj wesoła komedyjka J. N. Kamińskiego: „Po angielsku“ i humorystyczny „Duet Dziadów“. Zabawa, jak zwykle w Kasynie, zapowiada się świetnie.

Teatr ludowy przez oba dni świąteczne dostarczył szerokim masom mieszkańców Krakowa pożytecznej i miłej a taniej rozrywki. Dwa przedstawienia „Żłóbka betlejemskiego“ zapełniły salę Strzelecką. „Jasełka“ utworu Masta podobały się ogólnie, niemniej muzyka, zręcznie zebrana przez p. Senowskiego. Komitet teatru ludowego nie szczędził wydatków na dekoracje i kostjumy, można powiedzieć nawet nad miarę środków, to też całość wypadła zupełnie dobrze. Gra wykonawców zasługuje na pochwałę, jak również produkcje chóru. Członkowie „Czytelni akademickiej“ i „Chóru akademickiego“ brali w przedstawieniach wybitny udział, a i na przyszłość ofiarowali swe usługi teatrowi ludowemu, chcąc w ten sposób przyjść z pomocą sympatycznej i tak potrzebnej instytucji. Życzyć należy, aby teatr ludowy doznał wogóle pomocy i poparcia ze strony społeczeństwa i miarodajnych czynników, jak gmina, powiat, kraj. Potrzeb wiele, brak odpowiedniej sali, kurtyny, brak środków na dekoracje i kostjumy, dochody z widowisk pochłaniają wydatki bieżące, a na inwestycje nie wystarczają.

Na niedzielę powtarza teatr ludowy jasełka pod tytułem „Żłóbek betlejemski“, oraz djalog na cześć Mickiewicza p. t. „Cześć Ci, Wieszczu!“ Utwór ten p. Zofji Wójcickiej posiada wysoką wartość artystyczną i literacką i wraca na afisz skutkiem wielostronnych żądań publiczności, a zwłaszcza kierowników szkół, rodziców i opiekunów młodzieży.

Dyrekcja Banku austro węgierskiego zawiadomiła Izbę handlową i przemysłową w Krakowie, iż na jej prośbę przydzieliła powiat sądecki do okręgu filji w Tarnowie i odstąpiła od swego pierwotnego zamiaru inkorporowania tego powiatu do nowej filji w Jaśle.

Z teatru. Wobec tego, że przedwczoraj na przedstawieniu „Fausta“ teatr był literalnie wysprzedany, dyrekcja postanowiła w niedzielę w miejsce zapowiedzianego dramatu „Dwie sieroty“ powtórzyć „Fausta“.

W poniedziałek na zakończenie starego roku powtórzoną zostanie komedja Sienkiewicza „Zagłoba swatem“, oraz „W czortowym jarze“, a zakończy 2 akt „Domu otwartego“.

W dniu Nowego Roku artyści odegrają po południu „Obronę Częstochowy“ po cenach popularnych, a wieczorem ukaże się „Zaczarowane Koło“ Lucjana Rydla.

W uzupełnieniu wzmianki wczorajszej o wieczornicy w „Sokole“, jutro w niedzielę odbyć się mającej, dodajemy, że młodzież akademicka posiada prawa członków, odnośnie do opłaty wstępu (za okazaniem legitymacji); dalej, że początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Z dyrekcji kolei państwowych. Z dniem 1 stycznia 1901 wchodzi w życie dodatek I. do lokalnej taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów (część II.), ważnej od 1 października 1900, zawierający zmianę postanowień tyczących się należytości pakunkowych za kufry z próbkami. Cena dodatku 10 halerzy.

Z dyrekcji poczt. Ponieważ zdarza się coraz częściej, iż przesyłki, zwłaszcza listy dla Krakowca, wskutek niewyraźnego adresu nadchodzą do Krakowa lub na odwrót, i z tego powodu oczywiście doznają opóźnienia, przeto bardzo wskazanem byłoby, by publiczność w własnym interesie przy adresowaniu listów do Krakowa i Krakowca używała formy: „Kraków“ względnie „Krakowiec“ a nie „w Krakowie“ lub „w Krakowcu“.

Wystawę obrazów Michała Stachowicza, oraz pamiątek po nim, w 75 letnią rocznicę jego zgonu, postanowiło urządzić Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa, a to w celu zebrania funduszu na sprawienie tablicy pamiątkowej, tudzież w celu zgromadzenia materjału do zamierzonej monografji o tym krakowskim malarzu, który jeden z pierwszych w Polsce wprowadził do malarstwa motywy narodowe.

Aby cel powyższy osiągnąć, postanowiono oprócz dzieł artysty, jako to: obrazów olejnych, akwarel, rysunków, rycin i t. d., utworzyć także dział pamiątek osobistych i dokumentów, któreby mogły w jakikolwiek sposób przyczynić się do bliższego poznania tego na wskroś krakowskiego artysty, dotychczas nie tyle znanego, ileby na to ze względu na przedmioty w obrazach jego przedstawiane, zasługiwał.

Do osób posiadających okazy wyżej nadmienione, zwraca się niżej podpisany komitet wystawy, wybrany z Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa, z prośbą o zawiadomienie go o tem, oraz o podanie, przynajmniej w przybliżeniu, rozmiarów przedmiotów, przeznaczonych do wystawienia, o ile możności do dnia 15 stycznia 1901 r., pod adresem: Archiwum m. Krakowa, ulica Sienna l. 16.

Kraków dnia 28 grudnia 1900.

Przewodniczący komitetu: prof. dr Jerzy hr. Mycielski; sekretarz: Juljan Pagaczewski. Członkowie komitetu: dr Klemens Bąkowski, adwokat; Władysław Bartynowski; Stanisław Cercha, artysta-malarz; docent dr Feliks Kopera; prof. dr Stanisław Krzyżanowski (prezes Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa); dr Józef Muczkowski, radca sądu; dr Adolf Sternschuss, urzędnik prokuratorji skarbu.

W Ostrawie Morawskiej odbyło się w Domu Polskim w pierwsze święto Bożego Narodzenia przedstawienie Kółka amatorskiego Towarzystwa szkoły ludowej. Odegrano „Jasełka“ układu ks. Jana Łabaja.

August Rodakiewicz, rodem z Radłowa w Galicji, uzyskał dnia 7 grudnia b. r. na wszechnicy w Heidelbergu, na podstawie rozprawy pisemnej „O chłopach galicyjskich“ i egzaminu ustnego z ekonomii politycznej, skarbowości prawa narodów, stopień doktora „multa cum laude“.

---

§ **Armstrong,** słynny „król armatni“, zmarły 27 b. m. na zamku swoim Cargside, urodził się w New Castle w r. 1810 i poświęcał się zrazu naukom prawniczym, lecz wkrótce, rzuciwszy paragrafy, przeszedł na pole techniki. Już w r. 1840 zbudował maszynę parowo-elektryczną, w r. 1846 kran hydrauliczny z akumulatorem własnego wynalazku. Wprowadzenie tego ostatniego w powszechne użycie (1857) wywołało niezmierny przewrót w świecie techniki. W warsztatach swoich, w Elswick pracował A. usilnie nad poprawą systemu armat. W r. 1854 otrzymał zamówienie na dostawę sześciu dział swojego systemu. Niebawem rozpoczął próby na olbrzymią skalę i począł różnym państwom dostarczać dział odtylcowych, które zdawały się iścić wygórowane marzenia artylerzystów. W r. 1859 rząd angielski zamianował go pierwszym inżynierem artylerji, szlachcicem i dyrektorem odlewni królewskiej, która produkowała odtąd działa wyłącznie systemu Armstronga. Wkrótce jednak zaczęto krytykować ten system i Armstrong wziął w r. 1863 dymisję. Pokonawszy swych przeciwników i zmodyfikowawszy model armaty, utrzymał korzystne dostawy. W r. 1887 otrzymał godność para. Fabryka jego w Elswick zatrudniała w 1890 r. 15.000 robotników.

HUMOR.

W miasteczku.

— Cóż tam słychać, Aronku, z waszym dziedzicem na wsi?

— Bardzo dziękuję panu za pamięć.

— Podobno pod względem pieniężnym dogorywa?

— Rzeczywiście, un był bardzo kiepski, ale ja z moim szwagrem, Szulimem, odbywaliśmy konsyljum, po którem wstrzyknęliśmy dziedzicowi jeszcze trochę gotówki, to mu na kilka miesięcy przedłuży życie...

W sklepie bławatnym.

Kupujący. Gwałtu, panowie! Co to za rujnacja w waszym sklepie! Czy pożar? Czy trzęsienie ziemi?

Subjekt. Nie, proszę pana, tylko przed chwilą wyszła jedna hrabina, która kupiła u nas za koronę wstążkę.

„OJCZE NASZ“

cykl obrazów Józefa Krzesza.

Tymi dniami wystawiony został w salach krakowskiego Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych wspaniały cykl obrazów znanego i cenionego tak u nas, jak i za granicą artysty p. Józefa Męciny-Krzesza.

Cykl ten zatytułowany „Ojcze nasz“ obiegł już prawie wszystkie główniejsze miasta Europy, spotykając się wszędzie z zasłużonem uznaniem krytyki i entuzjazmem publiczności.

Miarą tego powodzenia może być już sam fakt, że prawo reprodukcji cyklu tego nabyła pewna francuska firma od twórcy jego za cenę 10 tysięcy franków.

Powodzenie najnowszej pracy p. Krzesza stwierdza nie po raz pierwszy jak wydatne i zaszczytne miejsce zajmuje nasza sztuka w świecie.

Pozwolimy sobie chociaż w streszczeniu zapoznać Szan. Czytelników ze zdaniem najpoważniejszych pism zagranicznych o ostatniem dziele naszego rodaka.

„Reichswehr“ w osobnym artykule, poświęconym ocenie arcydzieła p. Krzesza pisze, że cykl, ilustrujący w siedmiu obrazach 7 próśb zawartych w modliwie — wykonany został przez artystę na zlecenie ministerjum oświaty. Sceny, typy i tło obrazów wzięte są wiernie z ojczystych motywów, a wspaniałą swoją prostotą i artyzmem w połączeniu wzniosłego natchnienia z realizmem — wywiera na widzu nieprzezwyciężone, silne wrażenie.

I tak: „Sanctificetur nomen tuum“ przedstawia nam grupę modlących się robotników na rozdrożu. Z krzyża bije pęk świetlnych promieni, a Chrystus schodzi z niego i pochyla się ku klęczącym. Jeszcze bardziej abstrakcyjnie pojęty jest następujący obraz: „Adveniat regnum“. Wśród wolnej okolicy wznosi się ołtarz, nad którym błyszczy w górze promienna ciernista korona. Na ołtarzu spoczywają 3 korony — symboliczny wyraz panowania na ziemi. — Pełne silnej charakterystyki są trzy postacie klęczące u stopni ołtarza: leżącego krzyżem starca, zatopionej w pobożnem rozmyślaniu niewiasty i młodzieńca, w którego rysach, ruchu i postawie maluje się — jeżeli wolno się tak wyrazić — gwałtowność i szczerość jego modlitwy.

W obrazie „Fiat voluntas tua“ pociesza Chrystus Pan żniwiarzy, zaskoczonych w polu burzą. W „Panem quotidianum“ podaje Zbawiciel uznojonemu pracą i upałem żniwiarzowi kawałek chleba. Silne wrażenie swoją grozą czyni na nas obraz „Dimitte nobis debita nostra“. W samotnej celi, z której jedna już tylko droga prowadzi — droga śmierci — widzimy skruszonego zbrodniarza, przyjmującego ostatnie religijne pociechy i rozgrzeszenie z rąk kapłana. Z mrocznego tła obrazu wyłania się postać Chrystusa z obnażoną piersią, na której widnieją krwawe znaki. Przecudowne wrażenie wywiera kolorytem swym następujące ulegendowane genjalnym pędzlem — słowa Pańskiej modlitwy: „Ne nos inducas in tentationem“. Czerwonawe światło lampki, świecącej się przed obrazem N. P. Marji, miesza się z zielonawymi błyskami księżyca, przesyłającego swe promienie przez małe szybki izby, gdzie w łóżku spoczywa pogrążona w spokojnym śnie matka, wraz z dziecięciem. Przecudne refleksje światła obrzucają tę grupę, po za którą stoi Chrystus Pan, zasłaniający ich Osobą Swoją przed człowiekiem, który z dzikim, zwierzęcym wyrazem twarzy podnosi siekierę na śpiących. „Libera nos a malo“ obiera za motyw grozę, aż nadto często goszczącej w Galicji klęski elementarnej — powodzi. Po wzburzonych falach wezbranej rzeki płynie tratwa, unosząca na sobie rodzinę wieśniaka, sam zaś Chrystus Pan stoi u steru.

Wszystkie te obrazy — pisze dalej wspomniany dziennik — są pełne jakiejś szczerej serdeczności i działają po prostu suggestywnie na widza, wprawiając go w ten sam nastrój, jaki miał w duszy twórca ich. Nawet patetyczna strona jest tu naiwna — bo jest prawdziwa. Przyroda — ludzie, nastrój („die Stimmung“), wszystko tam jest proste, jasne, łatwo zrozumiałe i prawdziwe. Technika na wskróś oryginalna i szczera, niekrępowana niewolniczą modą, ani jej „szkołami“... Krzesz — kończy „Reichswehr“ swój artykuł — stworzył dzieło, które narodowym swym charakterem zapewnioną ma wartość po wszystkie czasy.

W „Neue Freie Presse“, której chyba o żadne szczególne sympatje dla polskiej sztuki posądzić nie można, wybitny krytyk dr Servaes, podnosząc zalety wystawionego dzieła polskiego malarza, wyraża się, że jest ono pierwszorzędnej artystycznej doniosłości i wytworem prawdziwego natchnionego talentu. Z uznaniem podnosi, że cykl nosi na sobie wybitne charakterystyczne polskie piętno i odznacza się niezwykłą siłą, pięknem i prawdą.

Günther v Freiberg w swych listach wiedeńskich pisze do „Schlesische Zeitung“ (Wrocław 2 lipca): „Cały cykl Krzeszowski robi niezwykłe wrażenie na widzu. Jest on dokumentem nietylko genjuszu swego twórcy, lecz zarazem i wyznaniem wiary głęboko wierzącego i obdarzonego niezwykłą fantazją człowieka. Podobnie jak Uhde i Fidle (słynni niemieccy malarze), ukochał Krzesz „biednych maluczkich i zapomnianych“ swego narodu i oddał ich niejako pod osobistą opiekę Zbawiciela. A jednak jakżeż wielka różnica, o wiele silniej i szczerzej przemawia do nas płótno „Sarmaty“ — od germańskich mistrzów!“ Po tym szczerym wykrzykniku uwielbienia przechodzi niemiecki krytyk do oceny poszczególnych części cyklu i porównywuje je z podobnem dziełem niemieckiego malarza Waltera Fidle, przyznając nieskończoną wyższość nad nim — polskiemu malarzowi.

Jak już z tych kilku głosów zagranicznej prasy widzimy — zyskała sztuka nasza w osobie p. Józefa Krzesza, uznanego i niecodziennego artystę, ostatnie zaś jego dzieło wzbogaciło wspaniale artystyczny dorobek nasz lat ostatnich.

Z WYPADKÓW DNIA.

Na ostatniem posiedzeniu rady warszawskiego jenerał-gubernatora, które się odbyło w wigilję śmierci księcia Imeretyńskiego rozstrząsano obok projektu nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego, który został przez radę odrzucony, jeszcze kwestję przeprowadzenia reform w zakresie sądownictwa. Mianowicie ze względu na dokonywującą się obecnie rewizję ustaw sądowych zażądano opinji władz miejscowych co do zastosowania w Królestwie Polskiem sądu z udziałem przedstawicieli społeczeństwa, co do rad obrończych i wreszcie co do mianowania sędziów honorowych. Rada oświadczyła się za wprowadzeniem wszystkich tych trzech instytucyj.

W Persji wre cicha walka między wpływami dwu mocarstw, Rosji i Anglji. O ile w Teheranie, zwłaszcza na polu finansowem, Rosja wzięła górę, o tyle w południowej Persji wpływ angielski rośnie z każdym dniem coraz więcej. Angielskie towarzystwo Lynch et Comp., które ma w swoich rękach całą żeglugę parowcami na rzece Tygrysie, od Bagdadu do Basra, obecnie buduje drogę karawanową z Szusztar do Ispahanu. W ostatnich dniach niektóre pisma petersburskie podały wiadomość, że Anglja wysłała do dwu miast Czakat i Czahbar, leżących w jednej z południowo-perskich prowincyj Mokran, indyjskie garnizony pod pozorem pilnowania angielskiej linji telegraficznej, biegnącej tamtędy do Busztri. Również nowa droga, zbudowana przez Anglików z perskiego miasta Kerman przez Beludżystan do miejscowości Nuszlei, leżącej na granicy Beludżystanu i Afganistanu i łącząca się w końcu z siecią indyjskich kolei, jest zapewne także Rosji nie w smak. Zbudowanie tej linji miało na celu uczynić persko-indyjski handel, koncentrujący się przedewszystkiem w porcie Bender-Abbas nad zatoką Oman, zupełnie niezależnym. Tak zatem rywalizacja obu potęg, rosyjskiej i angielskiej, w południowej Azji nie spoczywa ani chwili, jakkolwiek odbywa się obecnie cicho i bez hałasu.

Za oddziałem chińskim, rozbitym przez Francuzów pod Czoczou, puścili się w pościg Anglicy pod dowództwem jenerała Cummiusa, w sile 1.100 żołnierzy i z kilkoma działami. Według depesz, nadeszłych z Pekinu do Nowego Jorku, wojsko amerykańskie wyruszyło w okolice, leżące na wschód od Pekinu, aby ukarać bokserów, którzy w tamtych stronach palą osady chrześcijańskie i dopuszczają się licznych gwałtów na ich mieszkańcach. Ciągłe wiadomości o zaburzeniach w prowincji Czili spowodowały wysłanie wojskowej ekspedycji na wschód od Pekinu. Ekspedycja składa się z dwóch kompanij niemieckich, z 150 kawalerzystów, 100 żołniezzy amerykańskich i nieco artylerji z Pekinu, oraz kilku kom-

panij angielskiego wojska z Tientsinu. Według depeszy konsula amerykańskiego z Tientsinu, zaatakowano we wsi w pobliżu Taku mały oddział wojska Japończyków. Dwóch Japończyków padło, a kilku jest rannych.

Okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg“ z wojskiem rosyjskiem i materjałem wojennym na pokładzie, przepłynie w tych dniach przez Bosfor w drodze do Azji wschodniej.

Jeden z żołnierzy niemieckich zastrzelił w angielskim okręgu Pekinu poddanego angielskiego podobno za to, że Anglik nie miał prawa nosić przy sobie broni. Zajście to wywołało wielkie wrażenie.

Jeden z dzienników bukareszteńskich donosi, że z inicjatywy hr. Bülowa powstał sojusz zaczepno-odporny pomiędzy Rumunją a Turcją, a znowu wskutek inicjatywy Rosji podobny sojusz pomiędzy Serbją a Bułgarją.

Z Szanghaju donoszą, że nowy okręt wojenny niemiecki w drodze z Itczang do Czung-king rozbił się i zatonął. Marynarze uratowali się, tylko kapitan zginął.

Boerowie uderzyli w nocy z 25 na 26 b. m. na Utrecht, lecz straciwszy dwóch zabitych, zostali odparci. W pobliżu stacji Pan-Station zatrzymali Boerowie pociąg, ale wojsko, które nadbiegło, odparło napastników. W Przylądku wschodnim Boerów pobito i odparto w kierunku Venterstad. Oddział zachodni prą Anglicy ku północy.

Nowy cesarz chiński.

LONDYN 29 grudnia (T. B. K.). „Standard“ donosi z Szangaju dnia 28 b. m.: Według doniesień, nadeszłych z Szensi, cesarzowa-wdowa zamianowała 15-letniego chłopca Tunghana nowym cesarzem. Tunghan został z wszelkimi honorami, należącymi się osobie cesarskiej, przewieziony do Singanfu. Tem sobie tłomaczą tę okoliczność, że cesarzowa-wdowa pozwoliła cesarzowi Kwangsu wrócić do Pekinu.

SZANGAJ 29 grudnia. (T. B. K.). Krążą tutaj pogłoski, że cesarz chiński i cesarzowa-wdowa przyjęli warunki, postawione przez reprezentantów mocarstw w wspólnej nocie. W poważnych sferach nikt tym pogłoskom nie daje wiary.

LONDYN 29 grudnia. (Tel. pryw.) Depesza „Morning Post“ z Pekinu powiada, że Niemcy w powrocie z Paotingfu bez miłosierdzia niszczą miejscowości, których mieszkańcy nie dotrzymali zobowiązań, przyjętych względem wojsk cudzoziemskich.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 29 grudnia. (Tel. pryw.). Dzienniki optymistycznie oceniają ostatnie telegramy lorda Kiczenera. Niektóre dzienniki uważają najazd Boerów na kraj Przylądkowy za ich ostatni rozpaczliwy krok.

LONDYN 29 grudnia. (Tel. pryw.) Z Kapsztadu donoszą: Ogłoszono stan oblężenia w dwóch nowszych okręgach kraju Przylądkowego. Wnoszą stąd, że wbrew uspokajającym biuletynom lorda Kiczenera powstanie Holendrów szerzy się w kraju Przylądkowym.

BERLIN 29 grudnia. (Tel. B. K.) Cesarz Wilhelm przyjął jenerała hr. Uexkülla na audjencji, poczem zaprosił jenerała na obiad.

BERLIN 29 grudnia. (Tel. B. K.) „Norddeutsche Allg. Ztg“ donosi: Dotychczasowy delegat Niemiec do międzynarodowej konferencji finansowej w Atenach, Winckler, ustąpił ze swego stanowiska. Następcą Wincklera został radca legacyjny Grisienger.

ESSEN 29 grudnia. (T. B. K.) Czarnogórski następca tronu Danyło, który tu przybył dla zwiedzenia fabryki broni Kruppa, wyjechał wczoraj do Darmstadtu.

HAMBURG 29 grudnia. (Tel. B. K.) Senat wybrał na rok 1901 burmistrzem-prezydentem senatora dra Hachmanna.

LONDYN 29 grudnia. (T. B. K.). Na wybrzeżu panuje straszna burza. Do portów w Liverpoolu, Queenstownu i Belfastu woda przynosi szczątki rozbitych statków.

PARYŻ 29 grudnia. (Tel. pryw.). Z Wenezueli donoszą, że Celestino Peraza zorganizował tam nowe powstanie w okręgu Guarica.

WIEDEN 29 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·50, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·— $4^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowego 99·25, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96·10, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92 80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·25, Losy tureckie 105·25, Marki 117·70, Ruble 253·25, Renta majowa 98·25, Austjacka Renta koronowa 98·55, Węgierska Renta koron. 93·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 grudnia.

Na targu wiedeńskim i peszteńskim zapanowało w ostatnich dniach przed świętami usposobienie trochę lepsze i ceny doznały małoznacznej zwyżki. Bez względu na to dzisiejszy targ tutaj odbył się tak samo, jak poprzednie w usposobieniu spokojnem, a cena pszenicy przy małym odbycie nie zdołała się wcale podnieść. Pokup na żyto i owies był więcej ożywiony. Jęczmienia cena niezmieniona.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	8·10	do	8·40
„ nowa	„	—·—	„	—.—
„ czerwona	„	8·—	„	8·35
„ żółta	„	8·—	„	8·35
Żyto	„	7·10	„	7·40
„ nowe	„	—.—	„	—.—
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·25
„ na krupy	„	6·15	„	6·30
Owies stary	„	6.50	„	6·80
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

„GŁOS NARODU“

będzie wychodził w roku przyszłym p d tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika przy zmianie roku.

Nowi prenumeratowie otrzymywać będą dziennik już w grudniu od dnia, w którym nadeślą przedpłatę na rok przyszły.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Za cały rok 20 złr.; do końca marca 5 złr.; za miesiąc styczeń: 1 złr. 70 ct.
W mieście Krakowie: Za cały rok 16 złr.; do końca marca 4 złr.; za miesiąc styczeń 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“ wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, po cenie zniżonej 90 ct. kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata kwartalna wraz z przesyłką pocztową . . . . . . 2 korony
Przedpłata roczna . . . . . . 8 „

Kto nie zna
lecz radby poznać
najtańsze książki
dla dziatwy obrazkowe, z wesołemi wierszykami (41 różnych od 12 hel. do 3·60 kor.), **młodzieży i dorosłych**, powieściowe i t. d., przeważnie z pięknemi rycinami, **jedyne** wydawnictwo teatralne z **muzyką i podłożonemi śpiewami** pod tyt. **„Naród sobie“** w kieszonkowem formacie i gustownem wydawnictwie (25 różn. od 1·20 do 2·40 kor.),
ten niech żąda obszernego katalogu, który wysyła darmo i franco 3213
A. CYBULSKI, księgarnia
Poznań.

Bardzo skuteczna **PASTA**
na odgniotki 3756
w aptece E. Sokalskiego w Kętach.
Dwa pudełeczka 60 halerów. 5 20

Kupiec
wszechstronnie wykształcony w swym zawodzie, **szuka zajęcia** do prowadzenia interesów, przedsiębiorstwa lub tem podobnego. — Łaskawe zgłoszenia **„dla kupca“** do Działu inser. „Głosu Narodu.“ 3941

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI
Handel Towarów Mieszanych
z wszelkiemi koncesjami, — w większem mieście, **sprzedam** lub **spólnika przyjmę**. 3942 2 3
Informacyj udzieli Agencja handlowa J. KOSZ, Kraków.

Poszukuje się
rutynow. Sklepikarza.
Zgłoszenia z terminem do 1-go stycznia 1901, przyjmuje **Zarząd Sklepu Kółka rolniczego w Oleszycach** o. p. loco. 3947 2 3

Zakład Fotograficzny
KREMSKIEGO
dawniej 3404 9 0
St. Bizańskiego
przy ul. Karmelickiej Nr. 15,
poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Wprost z Hamburga
Kawa 4½ kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką, albo nadsyłką gotówki:

Santos najprzed.	Koron 7·95
Afryk. Mocca perłowa	„ 8·25
Salwador f. f. zielona mocna	„ 8·70
Ceylon niebiesko-ziel. przednia	„ 11·80
Geldjava żółtawa	„ 11·20
Perłowka b. przednia	„ 11·00
Arab. Mocca p. p. arom.	„ 13·20

Cennik z taryfą celną gratis. 3519
ETTLINGER & Co., Hamburg.

Wyłącznie
NAFTĘ CESARSKĄ
Kaiseroel Nr. 0
sprzedaje
Czesław Smiechowski
ulica Mikołajska L. 4.
Koncesjonowana sprzedaż spirytusu do palenia. 3649

Osoba inteligentna
władająca biegle językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, — **poszukuje zajęcia** biurowego, lub odpowiedniej posady. — Zgłoszenia pod **„Zajęcie“** do działu inseratów. „Głosu Narodu.“ 3927 3 0

„FLORA“ 3498
W Pracowni Sukien damskich, również **w domach udzielam lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najwieższym wiedeńskim, w cenie umiarkowanej. Kraków, Karmelicka 17, róg ul. Garbarskiej.



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu
SINGERA
Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym
poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej.
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3708
R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Karol Ryżmanowski, ulica Szewska L. 2
Tylko Szewska L. 2.
poleca **Zakład fryzjerski** 3435
z urządzeniem lavabos, uznane przez powagi lekarskie za jedyne higieniczne urządzenie. — Dla gości stałych rezerwuje szufladki numerowane na własne przybory do golenia.
Osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów.

Funt Pierza Gęsiego
60 centów,
przesyła **kompletnie nowe**, szare pierze gęsie, ręką darte, ½ kilo tylko za 60 ct., lepsze po 70 ct., w próbnych 5 klg. pakietach, za zaliczką **J. Krasa**, Handel pierza w **Smichowie koło Pragi.** —
Zamiana dozwolona 3954

Największy skład na Kraków
oryginalnych rosyjskich
KALOSZY


w wszelkich fasonach, poleca
W. Kłosiński ulica Florjańska Nr. 6.
Ceny kaloszy w walucie koronowej

MĘZKIE:		DAMSKIE:	
Płytkie zwykłe para	5·50	Płytkie zwykłe	3·60
„ w najlepszym gatunku	6·—	„ w najlepszym gatunku	4·—
„ z wełną	6·60	„ z wełną	4·60
Wysokie z klapką kryjącą cały bucik nadzwyczaj lekkie i trwałe	6·—	Wysokie z suknem zapinane	10·—
„ z suknem, zapinane	10·80		

Wyłączny Skład oryginalnego karlsbadzkiego OBUWIA dla Panów.
Wszelkie zamówienia wysyłam odwrotną pocztą. 3728 3 0

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
Herbata z Brodów.

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2426
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opasow. najlepszą	„	2·50
1 funt **„IMPERIAL“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	„	3·50
1 funt **OKRUCHÓW** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

Bardzo ważne
System człowieka.
Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie, przedstawione w 39 anatomicznych obrazkach, przez Dra Medyc. Pawła Artusa, **Kor. 3.**
Książka o małżeństwie
Dra Med Retana z 39 a natomicz. obrazami, **Kr. 3** do sprowadzenia za nadesł. kwoty albo za zaliczką (50 hl. więcej), tylko przez **J. SINGER'a Berlin W.** Barbarossastr. 5. 3554
Wydanie tylko w języku niemieckim.

SKLEP NAFTOWY
wraz z urządzeniem, w ulicy św. Tomasza l. 14, z powodu słabości jest tanio **do sprzedania.** 3922

MAŁY KAPITAŁ
zakładowy wystarczy do rozpoczęcia fabrykacyi „patentowanych dachówek“ z cementu i piasku. Zgłoszenia listowne pod **„Dachówka“** do Działu inser. „Głosu Narodu“. 3850 6 6

Ekspedytorka kaucjonowana
poszukuje posady. 3936
K. K. poste restante **Jarosław.**

Chrześcijański Zakład zegarmistrzowski
pod firmą 4 4 3772
WIKTOR ZAKRZEWSKI
poleca na **„gwiazdkę“** zegarki wszelkiego rodzaju z pierwszorzędnych fabryk. Przyjmuje wszelkie naprawy, wykonując takowe pod sumienną gwarancyą. Ceny najprzystępniejsze. Z poważaniem
W. Zakrzewski, Kraków, Karmelicka 14.

E. PEGAN
TRIEST, via s. Francesco Nr. 6
wysyła z opłatą cła i poczty 5 klg. paczki

Kawę Ceylon	1 kg. 1 złr.	70
Portoriko	1 kg. 1 złr.	60
Malabar	1 kg. 1 złr.	50
Santos	1 kg. 1 złr.	10

Prócz tego mamy wszystkie inne gatunki w magazynie.

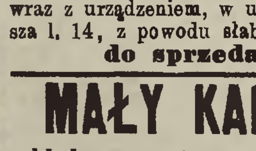
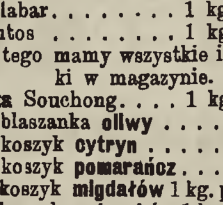
Herbata Souchong	1 kg 2 złr.	60
5 kg. blaszanka **oliwy**	3 złr.	—
5 kg. koszyk **cytryn**	1 złr.	50
5 kg. koszyk **pomarańcz**	1 złr.	50
5 kg. koszyk **migdałów** 1 kg. po	1 złr.	80
5 kg. koszyk **rodzynków** 1 kg.	— złr.	70

Nadto ryż, makaron, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. — Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 3438 14 14

Skrzynek
drewnianych na przesyłki pocztowe dostarcza tanio **Stolarnia w Dębnikach Tomasza Pasdona.** Dla wygody P. T. Publiczności, skład u
P. P. Janeczek & Wojciechowski
w Rynku gł. L. 8.
Na większe dostawy specjalne oferty.
Cenniki znajdują się na składzie. 3912 6 0

Perfumy na wagę
jak
oryginalne Vera violetta firmy Roger i Gallet w Paryżu
konwaliowe, różane, bzowe, rezedowe, heliotrope i inne, oraz najlepsze **mydełka toaletowe** — poleca
Czesław Śmiechowski
ul. Mikołajska L. 4.
Przy zakupnie perfum na wagę odpadają dość znaczne koszta opakowania, etykiet etc. 3867

Przepuklina nie istnieje!!
2.000 marek nagrody
temu, kto przy użyciu mojego **pasa rupturowego** bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przesela 3760
Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L.), Holand Nr. 443. (porto za granicę podwójne).

K. Zieliński
optyk i mechanik,
*** * * * * Kraków, A—B, 39. * * * * ***
poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 1·50. 3714 27 0
Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.
Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuję w przeciągu 24 godzin, w konieczmych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

St. Stępińskiego
„KOSMOS“
Fabryka kopert i wyrobów papierowych
w Wiedniu, XVII, Bergsteiggasse 36—38
poleca do użytku Instytucyj, Biur i Firm: **Papiery, Koperty, Woreczki Rachunki, Kasetki, Teczki** z listami i kopertami itp. 3891

Ważne
dla Rodziców i Opiekunów.
PENSYONAT
dla uczniów szkół średnich
założony przez rodzinę inteligentną pod kierownictwem słuchacza filozofii, udzielającego również korepetycyę.
Troskliwa opieka zapewniona. — Ceny umiarkowane 3818 5 6
Krupnicza, parter Nr. 19.

Magazyn Nowości
pod firmą 3846 5 0
KLEMENS ZGUD
KRAKÓW,
ul. Sławkowska l. 3, hotel Saski
poleca po niskich cenach
w wielkim wyborze praktyczne podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok.
Przytem posiada komisowy skład koszyczków na cukry i perfumy.

Kawiarnia i Garkuchnia
istniejąca od lat 20, z powodu wyjazdu zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość: Dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3899.** 3 3

20 Sanek
wózek na resorach i **„Selbstkutscher“** jest bardzo tanio do sprzedania u Siodlarza **E. Mücka** w Krakowie, ulica Zwierzyniecka L. 28. 3940 3 4

Osoba inteligentna
z dobrego domu, w średnim wieku, wesołego usposobienia, — znajdzie umieszczenie w domu obywatelskim na wsi, do wyręczania w gospodarstwie domowem, a wieczorami do szycia lub czytania. — Dwór **Kabarowce** poczta Zborów. 3913 2 3

Jedna Piekarnia
o 2-ch piecach wraz z mieszkaniem i stajnią **do wynajęcia**, oraz jedna **duża ślusarnia** do wynajęcia od 1-go Stycznia. Wiadomość u p. **Czapnickiego**, ul. Starowiślna 1, Kraków. 3805 9 6

Ostrzeżenie!
Niniejszem powiadamiam i ostrzegam Szanownych P. T. Odbiorców, — że do **Inkassa** nikt nie był i nie jest upoważniony; dla uniknięcia przeto jakichkolwiek nieporozumień, ubraszam tylko pod adresem firmy należności nadsyłać. 3926 8 3
ANTONI ZELTT
kierownik firmy
Dr. Nieć, Franiczević i Pavlozić
w Krakowie, Rynek gł. l. 25.

Podróżujący
(REISENDER),
chrześcijanin, pierwszorzędna siła, który dotychczas pracował w wielkich domach handlowych krajowych i zagranicznych, poszukuje odpowiedniego Engagement. Adres „Vederemo“ Jarosław p. rest. 3935 2 3

Marka ochronna: Kotwica
LINIMENT.CAPS.COMP.
z RICHTERA aptekí w PRADZE,
uznane ogólnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie**, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.
Przy kupnie tego wszędzie lubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwica“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.
Apteka Richtera pod „złotym lwem“
w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.
3699 3 14

Miód wyborny, prasny
w 5 kilogramowych blaszankach wysyła za pobraniem 7 koron, wszystko opłatnie, Zarząd pasieki *Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach* koło Czortkowa. 3615

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.